

Samsonowicz, Henryk

"Le Livre de Comptes de Giovanni Piccamiglio, homme d'affaires Génois 1456-1459", wyd. Jacques Heers, Paris 1959 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 51/4, 764-766

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

trola krzyżacka nad miastem była „klasowo tą samą”. Szkoda, że w książce nie dokonano oceny rozwoju kontrreformacji na terenie Pomorza, o czym autor tylko wspomina (por. s. 123). Szereg twierdzeń wydaje się mało przemyślanych lub wręcz gołosłownych. Nie można sprowadzać rzemiosła pozacechowego, partaczy, do zubożałych czeladników (s. 63). O płacach czeladniczych pisze autor (s. 111), że wynosiły od 4 do 6 groszy tygodniowo, podczas gdy kufel piwa gdańskiego kosztował przeszło grosz. Wydaje się to przeniesieniem stosunków znanych z terenu Gdańska, bez zbadania specyfiki miejscowej, bez próby wyjaśnienia nawet czy chodzi tu o płacę wyłącznie pieniężną, czy też ponadto czeladź otrzymywała także wyżywienie, co stanowiło zazwyczaj podstawę jej płacy, a nie dodatek pieniężny. Krytycznie należy również ustosunkować się do stwierdzenia autora, że w XVI w. istniały w Starogardzie związki czeladnicze — brak na ten temat wiadomości źródłowych; niewielkie rozmiary ośrodka, a co za tym idzie, mała liczebność czeladzi, na pewno nie sprzyjały ich powstaniu.

Dużo zastrzeżeń budzi ujęcie spraw narodowościowych. Autor popełnia szereg anachronizmów, mówiąc o rycerstwie polskim powiatu starogardzkiego w XV w. (s. 74n), o patriotycznym duchu ludu walczącego z Krzyżakami (s. 87), twierdząc dalej, iż nawet osoby posługujące się mową niemiecką czuły się Polakami (s. 113) i że w „Gdańsku pospółstwo, a więc przeważająca część ludności, było też polskie” (s. 114). Uderza w tym niezrozumienie procesów kształtowania się narodowości i świadomości narodowej, momentu od którego można mówić o narodzie i jego walce wyzwolenczej, przenoszenie zjawisk dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych na stosunki panujące w średniowieczu, które cechowało przecież zupełnie inne niż dziś pojmowanie tych zagadnień, kładzenie wreszcie zupełnego znaku równości między słowiańskością a polskością dla czasów najdawniejszych. Dopiero więc gdy autor przenosi się w czasy chyba bardziej mu znane, gdy opowiada o wydarzeniach roku 1846, Wiosny Ludów, o rozwoju szkolnictwa polskiego i walce o polskość w początkach XX wieku, można uznać jego wywody za słuszne.

Powyzsze zastrzeżenia nie powinny wywołać jednak wrażenia, że omawiana praca jest pozycją mało wartościową. Sumienne zestawienie faktów, przestudiowanie literatury (szkoda że autor nie omówił jej krytycznie) oraz (choć niepełna) kwerenda archiwalna, a także tematyka poruszona w pracy sprawia, że omawiana publikacja zasługuje na przychylnę przyjęcie.

Maria Bogucka

Le Livre de Comptes de Giovanni Piccamiglio, homme d'affaires Génois 1456—1459. Wyd. Jacques Heers, Université de Paris, Faculté des Lettres, 1959, s. 376, 2 nlb.

W 1955 r. Jacques Heers przedstawił na Sorbonie opracowaną przez siebie XV-wieczną księgę kupiecką genueńczyka Giovanni Piccamiglio, która przedstawiała dużą wartość źródłową. Każdy zabytek tego rodzaju, ukazujący warsztat i formy pracy człowieka w średniowieczu, jest niewątpliwie godny dokładnego opracowania. W tym wypadku, co podkreśla w obszernym (52 strony) wstępie wydawca, jest to ponadto źródło bardzo typowe. Ukazuje ono w jaki sposób prowadzili swoje interesy kupcy genueńscy, odgrywający przecież nie byle jaką rolę w dziejach Europy średniowiecznej. Dotychczas mimo dużych możliwości wydawniczych

(Heers cytuje i inne księgi kupieckie znajdujące się w przebogatym archiwum S. Giorgio w Genui), problem form działalności Włochów znany był głównie od strony teoretycznych rozpraw — *prattice della mercatura* z dziełem Pegolottiego na czele. Opracowywana była też działalność kredytowa poszczególnych spółek i instytucji kupiecko-kredytowych (przez Saporiego, Melisa, de Poveras Evansa, Ushera i in.), rozwój teorii rachunkowości (Fibonacci) i księgowości (Pacioli) — ale rzeczywista praktyka kupiecka pojedynczego kupca i jego życie osobiste pozostawało nadal niezbyt znane. Omawiane wydawnictwo rzuca pewne światło i na te zagadnienia.

Giovanni Piccamiglio, członek jednej ze starych rodzin genueńskich, był typowym przedstawicielem ruchliwego, bogatego kupiectwa włoskiego. Spowinowacony z wielkimi rodami patrycjuszowskimi Spinolów i Fieschich, odziedziczywszy pokaźny spadek po ojcu i stryju, rozpoczął swą karierę jak znaczna większość jego współrodaków jako komiwojażer. Pracował i na własny rachunek i dla innych zrzesseń i spółek kupieckich, jeździł po całym morzu Śródziemnym, odwiedzał Perę, Chios, by w 1452 r. osiąść na stałe w swym rodzinnym mieście. Rozpoczął wówczas prowadzenie własnych interesów i notował je w swojej księdze. Jednocześnie, jak i inni przedstawiciele bogatego kupiectwa genueńskiego, w ciągu następnych lat wspinał się po szczeblach kariery osiągając coraz to wyższe szczeble godności miejskich. Został członkiem Rady Starszych, Rady Miejskiej, Rady Nadzorczej (Czterdziestu czterech) S. Giorgio. Umierając po 1469 r. zostawił, jak się wydaje, pokaźny majątek. W jaki sposób go zebrał, pokazuje, przynajmniej fragmentarycznie, omawiana księga. Prowadzona jest ona (na 40 lat przed Paciolim!) bardzo prymitywną rachunkowością podwójną. Jest ona niekonsekwentna, nie stosuje stałych zasad, nie posiada globalnych zestawień ani bilansu, bez podziału na trzy główne części (dziennik, księgę główną i pamiętnik). Piccamiglio zapisuje już jednak każdą operację podwójnie: po lewej stronie notuje „winien”, po prawej „ma”. Operacje zresztą były bardzo rozmaite. Poza handlem Piccamiglio zajmował się udzielaniem pożyczek, spekulacją na długu publicznym Genui w Banku św. Jerzego, wymianą pieniędzy, oraz przyjmowaniem znacznie większych sum celem obracania nimi (m. in. ubezpieczał masowo statki). Na podstawie zestawienia Heersa można obliczyć procentowy udział poszczególnych form jego działalności. Tak więc według stanu z 31 stycznia 1456 r. ulokował 5% swych kapitałów w towarach, 21% w pożyczkach, 59% w spekulacjach bankowych, wreszcie ok. 15% w spółkach — kommendach. W lipcu 1459 r. stosunki te wyglądają inaczej: pożyczki stanowią tylko 0,6% jego wkładów, handel natomiast 10%, spekulacje 72%, a kommenda — ponad 17%. Piccamiglio posiadał własny dom w Genui i posiadłość na wsi, nie zajmował się jednak zupełnie spekulacją. Przy spółkach (głównie kommendach) nie troszczył się o techniczną stronę transakcji pokrywając $\frac{2}{3}$ wysokości kosztów handlowych, by otrzymać później odpowiedni zysk. Operacje kupieckie i wymienne prowadził głównie z Londynem, oczywiście z różnymi miejscowościami północnych Włoch, a ponadto z Balearami, Hiszpanią, i Egiptem. Z ok. 600 miejscowości wymienionych w podręczniku Pegolottiego odwiedzanych przez „kupca włoskiego” występuje w księdze naszego genueńczyka ok. 53, z których wywozi sukno, wino, korzenie itp.

Skrupulatne notowanie własnych wydatków pozwala na odtworzenie, w najbardziej ogólnych zarysach, domowego budżetu kupca genueńskiego. W 1456 r. na 6050 lirów 78,10 wydanych zostało na reperację domu, 19 — na zakup nieruchomości, 68 na zakup drzewa na potrzeby domu, 516 na żywność, 290,10 na ubranie, 233 — na wydatki „kieszonkowe”, 99 — na biżuterię, 54,10 — na opłacenie służby. 222.10 — na podatki bezpośrednie. Małżeństwo córki pochłonęło 3627 li-

rów (!), a reszta wydatków poszła na jalmużny, lekarstwa, zakup muła, willi pod miastem itp.

Na uwagę zasługuje stosowanie rozlicznych miar i monet. Umiejętność przeliczania różnych wielkości (Pegolotti np. podaje nazwy blisko 100 miar), niekiedy tak samo się nazywających, pochodzących z innych miast, była niemałą sztuką, wymagającą dużej biegłości. W dodatku wahania kursów poszczególnych monet, dając możliwości spekulacji stwarzały jednocześnie dalsze komplikacje. Wydawca omawianego źródła też miał z tego powodu sporo kłopotów. Udało mu się tylko częściowo ustalić wzajemne relacje. Szkoda może, że w zestawieniach unikał liczb względnych. Natomiast liczne indeksy ułatwiają korzystanie z tego cennego źródła.

Henryk Samsonowicz

*Wosstanie 1863 g. i russko-polskije rewolucyjnyje swiazi 60-ch godow. Sbornik statiej i materialow pod riedakcziej W. D. Koroljuka i I. S. Millera. Akademia Nauk ZSRR. Instytut Słowia-
noznawstwa, Moskwa 1960, s. 727, 4 mlb.*

Recenzowany tom stanowi pierwszą radziecką publikację przygotowaną na marginesie szerszych poszukiwań w związku z polsko-radzieckim wydawnictwem źródeł do dziejów powstania styczniowego. W toku prac przygotowawczych, jak stwierdzają w przedmowie redaktorzy zbioru, niektóre zagadnienia dojrzały już do opracowania monograficznego. Ponadto potrzeba omówienia materiałów znajdujących się w zbiorach radzieckich oraz publikacja tych, które zapewne nie wejdą do wydawnictwa, zdecydowały o zapoczątkowaniu publikacji osobnego cyklu studiów i materiałów dotyczących powstania styczniowego. Wydany obecnie tom I opracowany został prawie wyłącznie przez historyków moskiewskich, w dalszych zapowiadany jest udział badaczy z ośrodków prowincjonalnych.

W zbiorze opublikowano pięć rozpraw, cztery omówienia materiałów źródłowych, dwie pozycje stanowią publikacje dokumentów, ogłoszono też dwie recenzje. Mimo zbieżnej tematyki, dotyczącej głównie polsko-rosyjskiej współpracy rewolucyjnej, zbiór opracowany przez dwunastu autorów, wymaga oddzielnego omówienia poszczególnych pozycji. Różnią się one w istocie stopniem dojrzałości i przydatności dla polskiego czytelnika, choć wszystkie wprowadzają niezmany materiał źródłowy i tyczą się węzłowej problematyki historii Polski XIX wieku.

Pierwszy z artykułów A. F. Smirnowa, „Mużyckaja Prawda” (s. 11—62) jest nowym i pogłębionym ujęciem tematu, nad którym autor pracuje już od wielu lat¹. Autor wysuwa dwa zasadnicze problemy: zbadanie środowiska, które uczestniczyło w wydawaniu pisma, oraz form rewolucyjnej agitacji na wsi i stosunku do niej chłopów. Teza Smirnowa, że redaktorem pisma był Konstanty Kalinowski, a pismo wyrażało poglądy niejednolitej grupy rewolucjonistów grodzieńskich, jest całkowicie słuszna, jakkolwiek bynajmniej nie nowa. Smirnow nie trzyma się jej jednak konsekwentnie. Na str. 21 stwierdza, że szereg numerów „Mużyckiej Prawdy” napisał Kalinowski, a samo pismo wydawał z pomocą W. Wróblewskiego²

¹ Autor przed jedenastu laty uzyskał stopień kandydata nauk filozoficznych za pracę o rewolucyjnym demokratyzmie Kalinowskiego, wyniki tych badań opublikował przed dziewięć laty na łamach „Woprosów Filozofii”.

² Omawiając udział Wróblewskiego w „Mużyckiej Prawdzie” autor powołuje się na zbiory W. Abramowicza, nie cytując jednak jego publikacji: W. Abramow-